

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV.

CZWARTEK, 26 LISTOPADA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 330



STICKLING,  
inżynier niemiecki, skaza-  
ny na śmierć w Sowietach



V. PAPAN,  
poseł Rzeszy w Wiedniu,  
ma być mianowany mini-  
strem wyznań.

# Barykady na uniwersytecie warszawskim

## Policja usunęła w nocy studentów okupujących gmach uniwersytetu przy użyciu wody i gazów łzawiących. — Ranni i zagazowani 180 studentów aresztowanych

WARSZAWY, 26 listopada.

(B) Wczoraj po południu po naradzie rektorów wyższych uczelni warszawskich z ministrem oświaty prof. Wł. Świętosławskim, zdecydowano ZLIKWIDOWAĆ TRZYDNIOWĄ OKUPACJĘ.

Uniwersytetu J. Piłsudskiego przy użyciu siły, stosując jednocześnie przepisy o szkołach akademickich z 1933 r., zezwalające na zamknięcie Uniwersytetu, relegowanie studentów, którzy wykroczyli przeciwko przepisom akademickim.

Studentom, okupującym gmach, posta wiono ultimatum, wzywające ich do opuszczenia uczelni do g. 6 po poł. Wobec odmowy studentów, o g. 6 min. 15 rektor ogłosił, że wszyscy studenci znajdujący się po godzinie 6.15 po poł. na terenie Uniwersytetu — przestali być studentami Uniwersytetu. Wokół Uniwersytetu skonsygnowane zostały silne oddziały policji. Wojewoda Jaroszewicz ze swej strony uprzedził studentów, że jeżeli w ciągu nocy nie opuszczą gmachu, policja przystąpi do opróżnienia go przy użyciu siły.

Przed gmach Uniwersytetu przybyły TRZY KOMPANIE REZERWOWE POLICJI PRZYBRANE W HELMY STALOWE

i pancerze oraz tarcze i uzbrojone w rewolwery z nabojami, zawierającymi pociski z gazem łzawiącym. Okupanci zabarykadowali drzwi głównego gmachu wydziału prawa, w którym zgromadzili się w liczbie około 200 osób. Policja oczekiwała, aż ulice Warszawy opróżnią się całkowicie i zapanuje spokój nocny.

O g. 2 w nocy przybył przed gmach Uniwersytetu wojewoda Jaroszewicz i przez specjalnego wysłannika postawił studentom raz jeszcze ostateczny termin opuszczenia Uniwersytetu o g. 2.30 nad ranem. Równocześnie policja częściowo uzbrojona w pistolety z gazami łzawiącymi a częściowo w karabiny — wkroczyła na teren dziedzińca uniwersytetu i przystąpiła do usuwania nagromadzonych tam sprzętów jak ławki, szafy itd., wyniesionych z gmachu wydziału prawa.

Za oddziałami policji rezerwowej NADJECHAŁY DWA ODDZIAŁY STRAŻY OGNIOWEJ Z MOTOPOMPAMI I DRABINAMI.

Strażacy puścili strumienie do wnętrza gmachu. W tej chwili z wnętrza POSYPAŁ SIĘ GRAD KAMIENI wyrwanych z bruku, które rzucali zabarykadowani na strażaków z okien i dachów. Strażacy odstąpili. Naprzód wysunęła się kompania rezerwowa policji, uzbrojona w helmy, pancerze i tarcze. Policjanci oddali w wybite okna kilkadziesiąt strzałów gazowych, po czym przy pomocy toporników straży ogniowej

PRZYSTĄPILI DO WYRABYWANIA DRZWI I USUWANIA BARYKAD ustawionych z wieszaków i ławek.

Policja wpadła do hallu a tymczasem wewnątrz gmachu napelnily geste kłęb

gazu łzawiącego.

KILKUNASTU STUDENTÓW WYSKOCZYŁO PRZEZ OKNA Z WYSOKOŚCI PIERWSZEGO PIĘTRA, ODNOSZĄC LĘJSZE LUB POWAŻNIEJSZE OBRAŻENIA.

Wezwano karetki pogotowia, które zajęły się opatrzaniem ich. Kompania rezerwowa policji szybko usunęła przeszkody w hallu i wkroczyła do sal, gdzie zamknęli się okupanci.

Po upływie kilkunastu minut sytuacja była opanowana. Blokujących obezwładniono i pojedynczo wyprowadzano na dziedzińce. Stwierdzono, że wśród

blokujących znajduje się kilkunastu nieprzytomnych wskutek zagazowania.

Nimi również zajęły się karetki pogotowia. O godz. 3.30 nad ranem w hallu głównego gmachu uniwersytetu zasiadła komisja z wojew. Jaroszewiczem na czele, która przystąpiła do prowizorycznego legitymowania okupantów, od bierając każdemu z nich legitymację akademicką i kwalifikując do aresztowania.

Wszystkich wylegitymowanych w liczbie ponad 180 ładowano następnie na samochody ciężarowe i

ODWOŻONO DO ARESZTU

przy urzędzie śledczym. Dopiero o godz. 4 nad ranem na Uniwersytecie zapanował całkowity spokój. Wnętrze gmachu wydziału prawa przedstawia opłakany widok. Wszystkie meble są połamane. Cała podłoga zanieczyszczona. Geste kłębny łzawiącego gazu uniemożliwiają w tej chwili przebywanie w gmachu bez maski gazowej. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Okazuje się, że w ciągu wieczora po wykluczeniu okupantów z uniwersytetu znaczna ich ilość uciekła do miasta przez parkan od strony ul. Oboźnej.

# Aatak wojsk rządowych na froncie Talavery

## celem zmuszenia powstańców do wycofania swych wojsk z Madrytu

MADRYT, 26 listopada. (PAT).

Ministerstwo wojny wydało wczoraj późnym wieczorem następujący komunikat:

Na odcinku Manzanares wojska rządowe odparły szereg ataków powstańczych. W godzinach rannych i popołudniowych lotnicze eskadry powstań-

cze przeprowadziły ataki na miasto, zostały jednak zmuszone do ucieczki przed wyrządzeniem jakichkolwiek szkód. W czasie walki powietrznej został strącony powstańczy trójmotorowiec.

\*\*\*

Talavera, 26 listopada. (PAT).

Większe potyczki rozegrały się wczoraj na odcinku Talavery w rejonie rzeki Tage. Kolumny rządowe zaatakowały powstańców i zajęły San Bartolome na lewym brzegu rzeki Tage, a następnie rozwinęły silną akcję artylerijską, ostrzeliwując z kilku baterii Talaverę. Po ataku na powstańców, wojska rządowe zdobyły szereg punktów strategicznych, jednak po nadejściu posiłków, powstańcy odparli wszędzie nieprzyjaciela, który musiał wycofać się za rzekę Tage.

Sądza, że dowództwo wojsk rządowych zarządziło tę akcję bojową na froncie Talavery, by zmusić powstańców do zdekompletowania swych sił na froncie madryckim.

## Ambasador niemiecki u Marsz. Smigłego-Rydz

Warszawa, 26 listopada.

Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz przyjął w środę na audiencji ambasadora Rzeszy Niemieckiej v. Moltkego.

Zaznaczyć należy, że jest to pierwsze przyjęcie ambasadora Rzeszy przez Naczelnego Wodza.

Rzym, 26 listopada. (PAT).

Według pogłosek, krążących w kołach politycznych, uznanie Mandżukuo przez Włochy oraz uznanie Imperium włoskiego przez Japonię nastąpić ma w bliskiej przyszłości. Wspomniane akty dyplomatyczne uczynione mają być w różnym czasie.

# 12 samochodów naładowanych amunicją

## przytrzymano we Francji. — Policja aresztowała szoferów

Paryż, 26 listopada.

(PAT) Władze celne na dworcu północnym Paryża wykryły ostatnio 20 skrzyń karabinów, wyekspediovanych z Belgii do Hiszpanii tranzytem przez Francję. Sensację poza tym wywołało również wykrycie przez żandarmerię w miejscowości Septeme pod Marsylią 12 samochodów ciężarowych, naładowanych amunicją, która — jak wyjaśniają francuskie firmy eksportujące — przeznaczone były dla Meksyku. Żandarmeria aresztowała 11 szoferów, prowadzących samochody oraz dwóch inżynierów firmy ekspedycyjnej, których jednakże wypuszczono po sprawdzeniu papierów, oddając ich jedynie pod dozór władz. Ponieważ ekspedytorzy ładunków oświadczyli, iż załatwili wszelkie formalności i posiadają normalne zezwolenie na wywóz amunicji do Meksyku,

władze celne w Marsylii pozwola prawdopodobnie na załadowanie amunicji na jeden z okrętów, odchodzących do Meksyku, jednakże z kaucją 16 milionów franków, która będzie zwrócona firmie ekspedycyjnej w razie dojścia ładunku do portu meksykańskiego Vera Cruz, dokąd jest amunicja przeznaczona.

Z portów południowej Francji, a przede wszystkim z Marsylii odchodzi ostatnio szereg statków pod flagą meksykańską z okazałymi transportami. Jak notuje „Matin“, niedawno statek meksykański „Jalisco“ złożył deklarację władzom celnym w Marsylii, iż zabiera poważny ładunek, w tym 17 ton broni do portu Vera Cruz do Meksyku. Statek ten jednak w kilka dni wrócił z powrotem do portu marsylskiego, oświadczając, iż po drodze zatrzymał się w Alicante.

# Kolejarz wyskoczył z pociągu

## ponosząc śmierć na miejscu

Łódź, 25 listopada.

(gr). — Wczoraj wieczorem wydarzył się tragiczny wypadek w pobliżu wsi Chrzanowice przy stacji Baby, w wojewódzkie łódzkim. Jakiś mężczyzna, nie czekając na przystanek, skoczył z pędzącego pociągu tak nieszczęśliwie, iż wpadł pod koła wagonu. Nieznajomy stracił na miejscu obie nogi, które zostały przez koła obcięte powyżej kolan. Ciężko rannego usiłowano przewieźć do szpitala, lecz w drodze nieszczęśliwy wyzionął ducha.

Jak się okazało, tragicznie zmarłym mężczyzną był pracownik kolejowy, 48-letni Antoni Gaciński, który po pracy na stacji Nowy Kamińsk powracał pociągiem do domu. Gaciński pragnął widocznie jak najprędzej znaleźć się w mieszkaniu, i, nie bacząc na dużą szybkość, jaką rozwinęła lokomotywa, skoczył w pobliżu wsi, w której zamieszkiwał. Kolejarza bez nóg znaleźli dopiero po kilku minutach jego koledzy, będący na obchodzie.

# Siłom zimowa dla bezrobotnych to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia. — Dwa razy daje, kto szybko daje!













## Minjatury

### O wszystkim po trochu

Działo się to w pewnym państwie, gdzie utrzymał się jeszcze ustrój monarchistyczny. Kraj ten przeżywał okres niecierpliwego oczekiwania, albowiem królowa lada dzień spodziewała się nowego potomka.

Aż wreszcie nadszedł ów dzień. W stolicy wielki jubel. Dyrektor jednego z teatrów nie może się powstrzymać, by nie zakomunikować tak szczęśliwej nowiny licznie zebranej na widowni publiczności. Zwraca się więc do jednego z młodszych aktorów, aby wyszedł przed kurtynę i doniósł publiczności o tym radosnym wydarzeniu.

Ale aktor wzbrania się.

— Cóż w tym trudnego?... — namawia go dyrektor. — Wyjdź pan przed kurtynę i powie, że z polecenia dyrektora teatru komunikuje pan, iż królowa szczęśliwie powiła syna.

Niedoświadczony aktorzysta zgadza się wreszcie. Drżąc z wielkiej emocji, wychodzi przed kurtynę i powiada:

— Szanowni państwo!... Niniejszym komunikuję uprzejmie, iż z polecenia dyrektora teatru królowa powiła szczęśliwie syna...

\*\*

W pewnym towarzystwie opowiadają dowcipy:

— Czy znacie już państwo najnowszy dowcip o skąpym Szkocie? — pyta pan Hieronim. — Ołóż — próba obrony lotniczej w Aberdeen. Całe miasto pogrążone w nieprzeniknionych ciemnościach. Ulice zupełnie opustoszały. Tylko na ławce w Alejach siedzi jeden — jedyny człowiek...

— Kto to był?... — pyta jeden ze słuchaczy.

— Fotograf Mac Lean, który wywoływał klisze...

Córka jednego z dyplomatów, korzystając z pobytu w Genewie, ogląda pałac Ligi Narodów w towarzystwie jednego ze znanych polityków. Gdy już wszystko obejrzała, zwraca się przez ciekawość do swego przewodnika:

— Jak pan minister przypuszcza, co się stanie z tym pałacem, gdy wybuchnie nowa wojna europejska?...

Pan minister pomyślał i odparł:

— Prawdopodobnie w pałacu tym usadowi się komitet kontroli i nieinterwencji.

\*\*

Kac i Kotek.

— Panie Kac, dlaczego pan jest zawsze taki brudny?...

— Ja jestem brudny?... Daję panu słowo honoru, że ja się codzień kąpię...

— Możliwe... Więc może pan spróbuje zmienić wodę w wannie?...



Reprodukujemy jeden z fragmentów „Dnia Pracy” górników węglowych na Pomoc Zimowa dla Bezrobotnych, którego inauguracja odbyła się w obecności ministra Kościakowskiego. — Zdjęcie nasze przedstawia reprezentantów sfer literackich i dziennikarskich z Warszawy i Śląska, na kopalni „Eminencja”, przed zjazdem do szybu.



W czasie pogrzebu ministra spraw wewnętrznych Francji, Salengro, doszło do burzliwych demonstracji. Na zdjęciu widzimy premiera Bluma, przemawiającego w Lille.



Ze Lwowa wyruszyła specjalna sztafeta b. żołnierzy Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej z 1920 roku, celem wręczenia Naczelnemu Wodzowi, Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, z wyrazami hołdu szabli żołnierskiej. — Zdjęcie nasze przedstawia szablę, która będzie wręczona Naczelnemu Wodzowi.



Kuter rybacki „Magdeburg” dokonał niebylegajkiego połowu olbrzymiego rekina wagi 50 centuarów i 8 mtr. długości. Na zdjęciu gigantyczna ryba.

### Codzienna nowelka „Expressu”

## Dwaj rywale

Frank Boor uważany był w nowojorskim świecie podziemnym za jednego z najsprytniejszych przestępców.

W okresie prohibicji stał na czele bandy, przemycającej trunki alkoholowe, później gdy to źródło dochodów wygasło wszedł w kontakt z porywaczami dzieci bogatych przemysłowców, poza tym organizował wszelkie inne wyprawy bandyckie, gdy z góry wiedział, że czekają go duże zyski.

Przed kilku miesiącami Boor zamordował jednego ze swych zaufanych współpracowników, gdyż dowiedział się, że on utrzymuje stosunki z policją. Władze po wykryciu zbrodni aresztowały Boora. Musiały go jednak wypuścić na wolność, gdyż nie mogły zdobyć konkretnych dowodów jego winy.

Boor i tym razem wyszedł obroną ręką z niebezpieczeństwa.

Tyle razy już policja nowojorska próbowała go unieszkodliwić, a jednak Boor tak zrezygnacyjnie zacierał za sobą ślady, że nie można mu było dowieść żadnego przestępstwa.

Jim Colbert ongiś również należał do jego szajki. Gdy jednak kilkakrotnie przeciwstawiał się Boorowi, ten zrezygnował z jego usług.

Od tego czasu Colbert działał samodzielnie. Początkowo klepał biedę, ale gdy wszedł w kontakt z młodą i urodziwą tancerką kabaretową, Ruth Brown, wypłynął nagle na powierzchnię.

Ruth Brown dawniej była przyjaciółką Boora. Boor nie miał do niej żalu, że go zdradziła. Mógł w każdej chwili zdobyć inne, ładniejsze dziewczęta.

Ale młoda tancerka była bardzo sprytna i oddawała mu nieocenione usługi. Obecnie, gdy weszła w kontakt z

Colbertem, niewątpliwie i jemu okaże swe poparcie.

Dlatego też Boor dążył za wszelką cenę do tego, aby Ruth Brown zerwała z nowym swoim przyjacielem.

Początkowo usiłował steroryzować ją grubszą sumą pieniędzy. Oświadczyła mu jednak kategorycznie, że się nie da przekupić i w żadnym wypadku nie zerwie z Colbertem.

Wówczas Boor postanowił zaprosić do siebie Colberta.

Młody mężczyzna przyszedł o oznaczonej porze.

Boor zajmował duże, elegancko urządzone mieszkanie. Przyjął on gościa w gabinecie. Ogniotrwała kasa, stojąca przy biurku, była otwarta.

Boor umyślnie ułożył w górnych przegródkach kilkanaście paczek świeżutkich banknotów. Chciał Colbertowi zaimponować, a jednocześnie dać mu do zrozumienia, że może liczyć na jego hojny gest, jeśli zerwie z Ruth.

— Widzę, że jeszcze nie zbiedniałeś — uśmiechnął się złośliwie Colbert, zajmując fotel wskazany przez gospodarza.

— Jeszcze nie — odparł mu Boor — A ty, chłopcze, lubisz pieniądze, prawda? Czy chciałbyś zarobić?

— Lubie.

— Dam ci 2 tysiące dolarów.

— To dużo pieniędzy — uśmiechnął się znowu Boor — Chyba czegoś zażadasz wzamian za to?

Boor wpił w niego swój sępi wzrok.

— Musisz zerwać z Ruth — wycedził przez zęby.

Colbert zapalił cygaro.

Przez parę chwil zwlekał z odpowiedzią.

— Nie, nie zerwę z nią — odezwał się wreszcie.

— Dostaniesz 3 tysiące.

— Nawet za 20 tysięcy nie zerwę...

Boor podniósł się z fotelu i zbliżył się do swego przeciwnika.

— Słuchaj, wiesz, że nie lubię żartować...

— Grozisz mi? Chcesz ze mną rozprawić się, jak z tym chłopcem, którego przekupiła policja?

— Wiesz, że potrafię to zrobić...

— Nie, nie zrobisz tego. Będziesz się bał. Tym razem możesz grubo wpaść. Policja bacnie cię śledzi. Druga zbrodnia nie ujdzie ci na sucho.

Boor milczał. Colbert okazał się znacznie sprytniejszy, niż przypuszczał. Przecież on rzeczywiście teraz nie mógł go unieszkodliwić. Przez długi okres musi zachowywać się spokojnie, by policja wreszcie przestała się interesować jego działalnością.

— Słuchaj Colbert — odezwał się wreszcie. — Radzę ci po przyjacielsku, weź pieniądze.

— Pieniądze mogę wziąć, ale z Ruth nie zerwę — odpowiedział stanowczo Colbert.

Zapadła znów cisza.

— Jeśli zerwiesz z nią, przyjmę cię znowu do mojej paczki — zaproponował Boor po paru chwilach.

— Dziękuję ci. Wolę sam pracować. W tej chwili ktoś zapukał do gabinetu. Boor uchylił drzwi. Służący, gruby Murzyn, zakomunikował mu, że przyszedł jakiś gość.

Boor kazał Murzynowi wprowadzić gościa do sąsiedniego pokoju. Przez chwilę zastanawiał się, czy zamknąć ogniotrwała kasę. Przecież Colbert mógł sięgnąć po kilka paczek. Ale szybko doszedł do wniosku, że jeśli Colbert weźmie pieniądze, to z łatwością zdoła go się pozbyć. Oskarży go o kradzież. W

czasie gdy Colbert będzie odsiadywał karę przeciągnie na swoją stronę tancerkę.

— Przepraszam cię na parę chwil — odezwał się do Colberta, palącego spokojnie cygaro — W drugim pokoju czekają na mnie. Zaraz wróce.

— Dobrze — mruknął Colbert.

Uplynieło dziesięć minut.

Boor odbył ważną konferencję z jednym ze swych najbliższych współpracowników który czekał na niego w sąsiednim pokoju.

Gdy wrócił do gabinetu, Colbert siedział na tym samym miejscu.

Boor rzucił okiem na kasę. Paczki z pieniędzmi leżały w tym samym porządku.

Colbert nie dał się skusić.

— A więc zgadzasz się? — odezwał się Boor.

— Nie — otrzymał krótką odpowiedź.

— Pamiętaj, że potrafię cię unieszkodliwić! — krzyknął Boor.

— Nie boję się!

Na tym skończyli rozmowę.

W nocy w mieszkaniu Boora nieoczekiwanie zjawiła się policja. W czasie szczegółowej rewizji, znaleziono w ogniotrwałej kasie pięć paczek podrobionych banknotów.

Boora aresztowano pod zarzutem fałszowania pieniędzy.

W ten sposób Colbert unieszkodliwił groźnego rywala. To on właśnie pozostawał na usługach fałszerzy pieniędzy. W czasie wizyty u Boora miał przy sobie pięć paczek falsyfikatów. Gdy Boor wyszedł do sąsiedniego pokoju, wyjął z kasy prawdziwe pieniądze i włożył podrobione.

Gdy opuścił mieszkanie Boora, wszedł do kawiarni, napisał list anonimowy do dyrekcji policji i wysłał go przez posłańca.

DOL.